Cena numeru 40 groszy.

NIWA

TYGODNIK

№ 1. DNIA 10 STYCZNIA 1932 R. ROK I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja **Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200.** | **Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń** — na ostatniej stronie.

Kryzys, zubożenie, upadek wielu zasłużonych posterunków służby publicystycznej — a tu nowe czasopismo. Cui bono?

Zamiast programowych deklaracyj, obietnic, ubranych w frazeologiczną szatę — geneza nowego tygodnika.

Grono osób dobrej woli, stwierdziło brak taniego tygodnika, któryby planowo omawiał najaktualniejsze sprawy w świetle nieśmiertelnych zasad katolickich, szerzył wśród inteligencji świeckiej znajomość podstawowych zasad, omawiał drogi i metody społecznego czynu.

Przekonani o potrzebie tej nowej placówki zmobilizowali swe indywidualne wysiłki, by, nie stwarzając konkurencji dla istniejących, zasłużonych placówek, przyjść im z bratnią pomocą w siejbie, z żołnierską odsieczą w bojowaniach

Chcemy stworzyć n o w y t y p tygodnika społecznego, który pracę swą oprze na najściślejszem współdziałaniu czytelników z Redakcją, na zorganizowaniu w i e l k i e j r o d z i n y s p o ł e c z n i k ó w, pracujących na różnych placówkach, w najrozmaitszych środowiskach w kraju i na emigracji.

Na nasze łamy, do współpracy zapraszamy wszystkich, którzy szczerze chcą służyć Bogu i Rzeczpospolitej, zapraszamy zwłaszcza młodych, którzy z wiarą i zapałem stawiają pierwsze kroki na społecznej niwie Pójdźmy razem...

Nie rozporządzamy wielkiemi środkami na szeroką reklamę, na kosztowne rozsyłanie wielkiej ilości numerów okazowych, wierzymy, że każdy nasz czytelnik, jako rycerz z pod jednego z nami znaku wielkiej Sprawy, stanie się naszym współpracownikiem, kolporterem, propagatorem, że będzie troszczył się, aby „Niwa“ dotarła do wszystkich środowisk i jaknajlepiej spełniła swe skromne zadanie.

W imię Pana wychodzimy na siejbę, rzucając ziarna na niwę polskich dusz, plenne ziarna ofiarnego, społecznego czynu.

REDAKCJA.

Co czynić?

Tragiczne to pytanie zawisło dziś prawie nad wszystkiemi narodami cywilizowanemi, nad ludźmi, żyjącemi pełnią świadomości obywatelskiej.

Są tacy, którzy już zwątpili, powiedzieli sobie i innym głośno — giniemy, jesteśmy morituri, ginie nasza cywilizacja, zwycięża zło. Żadna siła, twierdzą, już nas wyratować, ocalić nie zdoła. Stąd bierność i nieróbstwo jednych, nadużycia, carpe diem drugich, stąd smutek i ból.

Aby przezwyciężyć zabójczy pesymizm, trzeba wierzyć, wierzyć, że nawet po długie lata trwających kryzysach, po załamaniach i katastrofach Dobro i Prawda zwyciężą. Potrzebę tej wiary odczuwają dziś wszyscy, a dowodem odrodzenie moralne, renesans religijny, którego jesteśmy świadkami. Trzeba od czasu do czasu oderwać wzrok od nizin życia, od bagna, od przewin, trzeba wznieść serca w górę, i okiem wiary, pod kątem wieczności spojrzeć ną fale, które się podnoszą, uderzają o brzeg, zrywają tamy, zalewają, niszczą.

Wielkie problematy nie mogą być rozwiązane za pomocą pospolitych sofizmatów, frazesów, trzeba sięgnąć do podstaw, które tkwią w filozofji, trzeba wyjechać na głębie, zwrócić się do Najwyższej Mądrości, wykorzystać doświadczenie wieków, instytucyj, jak Kościół katolicki, który był świadkiem niejednej katastrofy dziejowej, widział upadek i wzniesienie wielu. Świadek ten nietylko był widzem, nie. Za pośrednictwem swych członków i różnych instytucyj, pracował, walczył, ratował i dziś to samo czyni ciągle, czyni bez wytchnienia. Więc gdy stanie przed nami tragiczne pytanie — co czynić? gdy o duszę uderzy fala zwątpienia — przypomnijmy zwycięzkie „Sursum corda“ wyjedźmy na głębie i łódź naszego życia indywidualnego i zbiorowego skierujmy ku prawdom wiecznym, ku Chrystusowej Romie.

R.

NOWY ROK BIEŻY.

Nowy Rok — Każdy z nas chciałby przeniknąć jego tajemnicę, dowiedzieć się, co niesie: czy szereg bolesnych doświadczeń, czy też dobroczynną przemianę. Chcemy wierzyć, że będzie lepiej.

Analizując jednak głębiej składniki tej wiary, stwierdzamy, że zbyt wielką rolę odgrywa w niej *fatalizm* i wypływająca z niego *bierność*. Ze skwapliwością poddajemy się sugestji, że wszelka zmiana może przyjść tylko zgóry, jako skutek działań sterników życia publicznego oraz instytucyj centralnych. W konsekwencji społeczeństwo staje się gromadą biernych widzów, przyglądających się wielkiej tragedji dziejowej, która odgrywa się na scenie życia publicznego. *Psychoza bierności,* ogarniająca szerokie warstwy inteligencji jest zjawiskiem niezmiernie szkodliwem. Marnuje się ogromny kapitał energji społecznej, zanika przekonanie o potrzebie ofiarnej służby społecznej, sobkostwo otrzymuje rozgrzeszenie, ginie poczucie odpowiedzialności za losy grup społecznych, za całość Rzeczypospolitej. W takiej atmosferze giną charaktery mniej odporne, maleją dusze, słabnie walka o idee, zwycięża krańcowy oportunizm, górę bierze fatalistyczna filozofja przetrwania. Ta psychoza utorowała bolszewikom w Rosji drogę do zwycięstwa, naród oddała w niewolę aktywnej grupy, której członkowie, działając zgodnie, opanowali dźwigi wielkiej machiny państwowej.

Pozbawieni w ciągu długich lat niewoli własnego państwa, po zdobyciu wolności, skwapliwie uwierzyliśmy, że państwo jest wszechmogącą grupą społeczną, osłabła wiara w indywidualną energję, w siłę innych grup społecznych. Państwo jest wielką potęgą, ale jego moc wypływa ze źródeł energji jednostek i grup społecznych, współdziałających z państwem. Najważniejszą podstawę organizacji państwowej jest *obywatel wewnętrznie zorganizowany,* świadomy swych praw i obowiązków, wydobywający ze siebie maximum energji, obywatel, biorący czynny udział w pracach licznych grup społecznych, do których należy: rodziny, Kościoła, związków komunalnych, grup zawodowych. Osłabienie energji społecznej jednostek i różnych grup społecznych jest jednocześnie osłabieniem Rzeczypospolitej, ruiną jej podstaw.

Pierwszym tedy nakazem przeżywanej, poważnej chwili jest *obudzenie wiary* we własne siły, w skuteczność działania różnych grup społecznych.

„Z wiary waszej — wola wasza, z woli waszej czyn wasz będzie“. Dla spotęgowania energji jednostek i grup potrzebna jest koncentracja wszystkich czynników społecznych, opartych o jedną podstawę ideową. Już wielki czas zerwać z polityką drobnych koteryj i klanów, z wybujałą ambicją zanarchizowanych jednostek. Tam, gdzie wre bój o zasadę, o sprawy wielkie, tam niema miejsca na drobne spory, małostkowe antagonizmy. Jednolity front i jednolite dowództwo jest zawsze koniecznym warunkiem zwycięstwa, a zwłaszcza dziś, w epoce przełomowej. Jeśli czynniki rozkładu, działające na całym świecie, mają swoje naczelne dowództwo w czerwonej Moskwie, w potężnym Kominternie, to i czynniki ładu, oparte o Chrystusową Romę, winny się skupić, zapomnieć o drobnicy, która ich dzieli, a mając ciągle przed oczyma, to co ich łączy, zewrzeć szeregi i ruszyć w bój o *zasadę*, o *etykę* życia prywatnego i publicznego. Od tej walki, jej tempa i napięcia zależne są plony — nowego roku.

S. Kamieński.

NA FALI ŻYCIA.

Największą mistrzynią życia jest... życie. Uderza ono o duszę jednostki, bierze ją w swe władanie i albo zatruwa, zabija albo podnosi wzwyż. Kto nie chce zginąć w odmętach życia, ten winien wyrobić sobie wzrok ostry i zdolność do krytycznej oceny każdego zjawiska. Nie wystarcza poznać zasadę, trzeba umieć z punktu widzenia tej zasady ocenić każdy czyn indywidualny lub zbiorowy. Ta ocena niezawsze należy do rzeczy łatwych, potrzebne jest niejednokrotnie duże doświadczenie życiowe, poparte głęboką wiedzą. Cóż kiedy sędziami poważnych zjawisk życiowych są często ludzie, którzy nic prócz zdolności zręcznego operowania sofizmatami nie posiadają.

Weźmy dla przykładu aktualne dziś zagadnienie nierozerwalności małżeństwa. Toć to iście królewski problemat, z którym łączą się pierwszorzędne zagadnienia, związane ze wszystkiemi dziedzinami wiedzy. Nad tem zagadnieniem na Zachodzie pracują pierwszorzędne umysły, pracują specjalne instytucje naukowe, gdzie zgromadzone jest wszystko to, co doświadczenie wieków i najnowsze badania naukowe w tej materji dały, ukazują się specjalne rozprawy, grube księgi, czasopisma. U nas z największą odwagą do omawiania tego największego zagadnienia przystępuje zdolny tłomacz arcydzieł literatury i humorysta w jednej osobie. Dodawszy do literackiego pseudonimu szczytne miano—mędrca, humorysta z krakowskiej knajpy, z lekkomyślnością wesołka, przystępuje do burzenia podstaw społeczeństwa. Czy dla uzasadnienia swych zgubnych tez sięgnął do arsenału wiedzy, czy odwołał się do doświadczania wieków — nie, gdzietam. Wystarczy mu kilka tragicznych faktów wyczytanych w ogromnej księdze życia, kilka nadużyć, popełnionych przez ludzi ułomnych, pseudo-spowiedzi, przeerotyzowanej histeryczki, aby z odwagą, godną lepszej sprawy, a furją rzucić się na instytucje, które zdały największy egzamin życia.

A społeczeństwo, elita, zamiast wyjechać na głębie, sięgnąć do źródeł, zwrócić się do prawdziwych mędrców, rozczytuje się w artykułach, broszurach fałszywego badacza życia i na ich podstawie wyrabia pogląd na świat, wydaje wyroki, gotowa jest i siebie i naród skazać na zagładę.

Iście tragiczne widowisko. Na dobitkę, twierdzą wtajemniczeni, że ów humorysta jest kandydatem do tegorocznej państwowej nagrody literackiej. A więc precz z oryginalną twórczością! Wystarczy być tłomaczem dzieł obcych, autorem swawolnych piosenek, propagatorem rozwodów i „świadomego macierzyństwa” (tak się nazywa zbrodnia zabijania narodu), aby

KRYZYS RODZINY.

Analizując głęboko stan współczesnej rodziny polskiej, stwierdzamy, że przeżywa ona poważny kryzys. Dotknął on zarówno rodzinę robotniczą jak i wiejską, nie ominął rodzin zaliczanych do elity. Na ten kryzys złożyły się najrozmaitsze przyczyny.

Zacznijmy od rozpatrzenia przyczyn natury moralnej. Do rodzin polskich wdarło się zło pod postacią rozwodów, fabrykowanych w różnych inowierczych, sekciarskich i schyzmatyckich konsystorzach. Porzuca się wiarę ojców, by żyć w konkubinacie i zaspokoić chwilowy kaprys rozigranych zmysłów. Katolickie społeczeństwo słabo reaguje na te przewiny i temsamem toruje drogę złu. Zgorszenie, płynące od warstw przodujących, idzie w dół społeczeństwa, przyczyniając się do rozpowszechnienia rozwodowej mody lub wprost manji. Skutki tej epidemji są katastrofalne. W opinji zarówno starszego społeczeństwa jak i młodzieży wchodzącej w życie zaczyna utrwalać się przekonanie o rozerwalności małżeńskiego węzła, rozszerza to atmosferę lekkomyślności w jakiej są zawierane nowe małżeństwa. Zwiększa się ilość dzieci — ofiar zniszczonych ognisk rodzinnych, które wchodzą w życie bez wiary w autorytet rodzicielski i w nienaruszalność związków małżeńskich.

Do szerzenia zamętu przyczynia się: literatura, sztuka dramatyczna, kino, a zwłaszcza lekkomyślna, podkasana muza, ośmieszająca zdrowe, nierozerwalne związki małżeńskie i ze śmiechem błazna apoteozująca każdy, niepoczytalny atak szału lub histerji zmysłów. Pomimo ustaw krajowych i konferencyj międzynarodowych, zwalczających pornografję, brud moralny, korzystając z pomocy ogromnych środków technicznych i materjalnych oraz całej armji talentów, które poszły w służbę zła, hula swobodnie i jako duch, gorszy nad sybirskie katusze i knuty kozackie, zatruwa żywą krew narodu. Pornografja, połączona z propagandą na rzecz rozwodów, wolnej miłości, małżeństwa na próbę, z hiperkultem nagiego ciała, niszczy podstawy religijno-moralne rodziny, zmniejsza jej odporność na działanie innych czynników rozkładu.

W okresie niewoli rodzina obok Kościoła była ostoją polskości, twierdzą ducha narodowego. Z rodziną współpracowały nieliczne grupy społeczne, niezwiązane z antypolską polityką zaborców. W społeczeństwie istniał kult rodziny, stanowiącej jedność duchową. Z chwilą odzyskania niepodległości w umysłach wielu jednostek i grup nastąpiło przewartościowanie wartości. Zamiast rodziny i narodu występuje na pierwsze miejsce kult państwa. Wierzono, że państwo i zespolone z nim grupy społeczne (stronnictwa polityczne, związki celowe) zastąpią rodzinę, zwłaszcza w jej funkcjach wychowawczych i gospodarczych. Podczas wojny i po wojnie ogromne rzesze kobiet zostały oderwane od ognisk rodzinnych, co wpłynęło ujemnie na atmosferę tych rodzin i przyczyniło się do osłabienia ducha jedności. Poszczególni członkowie rodzin stali się przedmiotem oddziaływania grup społecznych o różnorodnych podstawach ideologicznych; szeroką falą wtargnęły do rodzin naszych prądy: sekciarskie, radykalno-polityczne, towarzyskie, teorje użycia, rozpoczęło się życie nad stan. Działalność szkół, towa-

---

otrzymać najwyższą nagrodę literacką. Jak słusznie zauważył w „Robotniku" — dzienniku, którego nikt o zacofanie chyba nie posądzi, poeta Karol Irzykowski: Polska jest takim osobliwym krajem w Europie, w którem tłomacz dzieł obcych może uchodzić za czołowego pisarza.

Wysuwanie Boya—Żeleńskiego na kandydata do nagrody państwowej jest dobrym żartem kabaretowym, szkoda tylko, że niektóre sfery biorą to za prawdę i z polskiej kultury stroją sobie liche żarty.

Patrząc na tych samozwańczych mędrców i na ich wyczyny, na stosunek wielu, chcących uchodzić za elitę, do najpoważniejszych zagadnień życia, ze wstydem stwierdzamy, że jesteśmy bardzo i bardzo spóźnieni. To co Zachód odrzuca jako śmiecie, jako truciznę, my gotowi jesteśmy przyjąć jako ostatni krzyk mody.

Camile Mauclair, znakomity krytyk i estetyk francuski, opowiada w ostatniej swej książce p. t. „Les météques contre l'art francais":

Lenin i Trocki, podczas pobytu swego w Paryżu, szczególnem zainterowaniem otaczali kubistów.

Podobnie bowiem jak bolszewicy zepchnęli Rosję w przepaść zniszczenia, tak i kubiści ogłosiwszy „śmierć sztuce wczorajszej", zagładę muzeów, spalenie dawnych zabytków świetności genjuszu ludzkiego, poczęli się uważać za jedynych twórców przyszłości artystycznej.

W knajpach na Montparnasie wśród kultu alkoholu i kokainy zbierał się międzynarodowy tłum, wśród którego nie brakowało Murzynów i czerwonoskórych. Rasę białą reprezentowali w 80 procentach Semici.

Ci właśnie ludzie tworzyli środowisko „nowej sztuki" mającej na celu nie tyle względy estetyczne, ile dezorganizację dotychczasowych poglądów, na których wyrosła cała kultura europejska. A zatem rewolucja i zagłada!

Lecz instynkt narodu francuskiego ocknął się z chwilowego zapomnienia.

Dziś już drobniutka garstka snobów bierze jeszcze serjo rewolucyjne wysiłki reformatorów. W całej twórczości artystycznej w Europie, a więc i we Francji, rozpoczął się żywiołowy odwrót od rewolucyjnej sztuki i nastała powrotna fala uwielbienia klasycznej formy i harmonji.

W Polsce wystąpiły również te objawy, które z punktu widzenia psychologji społecznej są niczem innem, jak podświadomą tęsknotą za ładem, porządkiem i wyrzeczeniem się eksperymentów rewolucyjnych.

Podnosi się nowa wielka fala odrodzonego życia.

Vir.

rzystw oświatowych, stronnictw politycznych, związków zawodowych, prasy, sprawiła, że poszczególni członkowie rodzin zaczęli szybko wżywać się w inne grupy społeczne. Rozszerza się przepaść między rodzicami a dziećmi, upada autorytet rodzicielski, rozluźnia się spójnia wewnętrzna. Z drugiej znów strony, wskutek katastrof wojennych i powojennych, redukcji nastąpiła pauperyzacja inteligencji, która godzi przedewszystkiem w rodzinę i zmniejsza jej wartość wychowawczo konserwatorską.

Rodziny uległy rozszczepieniu, nastąpiła parcelacja jednolitego ducha rodzinnego, powstały konkurencyjne autorytety, życie codzienne rodzin uległo przeobrażeniu: gasną symboliczne ogniska rodzinne, zduszone ostrym wiatrem ulicy, milknie serdeczna rozmowa członków rodzin, zagłuszona rozgwarem knajp i jazgotem dancingowym karczemnej kapeli. Nawet najlepsze, najszlachetniejsze instytucje społeczne, zapatrzone w swe specjalne cele, zapominają o wielkiem zadaniu rodziny, wskutek czego zupełnie nawet nieświadomie przyczyniają się do rozbicia rodziny, do osłabienia jej mocy wychowawczej.

Dzieła zniszczenia rodziny dokonywują obecnie warunki gospodarcze, kryzys, którego najboleśniejszemi objawami są: brak mieszkań i bezrobocie. Godzą one w moralne i materjalne podstawy rodziny.

Brak mieszkań uniemożliwia zakładanie normalnych ognisk rodzinnych, mnożą się tedy dzikie małżeństwa; wskutek wielkiego nagromadzenia się osób w małych, dusznych izbach wzrasta niemoralność, żerują choroby epidemiczne, powstają antagonizmy między rodzinami, w duszach potęguje się zazdrość, źródło nienawiści społecznej. Bezrobocie doprowadza rodzinę do katastrofy. Odbiera ono poczucie stabilizacji, niezbędne dla normalnego życia rodziny; brak stałego budżetu uniemożliwia normalną gospodarkę finansową rodziny, próżniactwo działa rozkładowo na indywidualną psychikę jednostki i zbiorową psychikę grupy.

Dla utrzymania rodziny na poziomie umożliwiającym spełnienie jej zadań potrzebne jest pewne minimum egzystencji i odpowiednich warunków mieszkaniowych. Gdzie tego minimum warunków niema, tam jedynie heroizm, wypływający z głębin ofiarnego życia religijnego, może uratować rodzinę od katastrofy, i jej członków od ostatecznego zatracenia.

Społeczeństwo, które nie rozwiąże w sposób pozytywny kwestji bezrobocia i kwestji mieszkaniowej, prędzej lub później zmarnuje najżywotniejsze siły duchowe i fizyczne, ulegnie rozbiciu, zginie.

Caveant consules!...

Niestety, wszystko przemawia za tem, że obecne przesilenie będzie trwało długo. Bezrobocie, które ostrzem swem dotąd przeważnie godziło w proletarjat, uderza w inteligencję. Państwo, dla ratowania swoich podstaw finansowych, zmuszone jest do zreygnowania lub poważnego ograniczenia funkcyj, których pełnienie związane było z utrzymaniem licznych rzesz urzędniczych. Wobec zastoju w przemyśle i w handlu, kadry inteligencji pozbawionej pracy zwiększają się. Rozpoczął się już proce spauperyzacji inteligencji, który doprowadzi liczne rodziny do ogromnych katastrof. Skutkiem tych przemian nastąpi powrót do pracy w ogniskach rodzinnych licznych rzesz kobiet, osłabnie działalność wielu konkurencyjnych grup społecznych, rodziny zmuszone zostaną do spotęgowania energji dla zdobycia minimum egzystencji. Nędza wtargnie do licznych rodzin w miastach i wsiach. Kto będzie je ratował? Kto przystąpi do zorganizowanej akcji zmierzającej do wzmocnienia podstaw moralnych i gospodarczych rodziny polskiej? Kto, ratując rodzinę, temsamem uratuje podstawy cywilizacji chrześcijańskiej, zagrożone w dzisiejszem okresie przełomowem? Kto?

Tego wielkiego dzieła naprawy nie dokona pojedyńczy człowiek, nie dokona również żadna grupa społeczna idąca luzem. Konieczne jest porozumienie i najściślejsze współdziałanie różnorodnych grup społecznych, które są zainteresowane w istnieniu i rozwoju rodziny. Należy wreszcie w całem społeczeństwie, we wszystkich grupach celowych wytworzyć odpowiednie nastawienie na rodzinę, wytworzyć ruch filorodzinny, którego celem będzie wzmocnienie podstaw religijno moralnych rodziny, wzięcie rodziny jako całości pod specjalną opiekę prawno-gospodarczą.

Ruch ten na Zachodzie i w Ameryce już się rozpoczął, u nas również istnieją organizacje, które chcą naprawić społeczeństwo zapomocą odrodzenia rodziny. Trzeba, aby ta idea ogarnęła jaknajszersze warstwy społeczeństwa, stała się jednym z najważniejszych punktów naszego społecznego programu.

Klemens Jędrzejewski.

W artykule wstępnym zaznaczyliśmy, że pragniemy wejść w serdeczny kontakt z naszymi czytelnikami, pragniemy przyjść im z pomocą w trudach społecznych. W tym celu przy redakcji „Niwy" funkcjonować będzie PORADNIA PRACY SPOŁECZNEJ, która służyć będzie czytelnikom „Niwy" informacjami z różnych dziedzin pracy społecznej, wskazówkami natury metodycznej. Odpowiedzi, które mogą zainteresować szerszy ogół czytelników, będą zamieszczane w „Niwie", bardziej indywidualne — wysyłane listownie. Na odpowiedź prosimy załączać 50 groszy w znaczkach pocztowych.

Czytelnicy „Niwy", którzy pragną nawiązać kontakt ze współczytelnikami dla wymiany myśli i doświadczeń w sprawach społecznych, zechcą nadsyłać swoje życzenia, które na łamach naszego tygodnika będą w miarę możności bezpłatnie zamieszczane.

Z SOCJOLOGJI LITERATURY.

Oddziaływanie wzajemne literatury i życia stanowi truizm wszystkim prawie znany, ale w formie bardzo niejasnej i niekonkretnej. Wiemy coś o tem, że „Wallenrod stał się Belwederem", wiemy znowu, skąd wyniknęła przed laty trzydziestu popularność „Ludzi Bezdomnych" Żeromskiego, ale nie zastanawiamy się nad mechanizmem przyjmowania się pomysłów i tez przeprowadzanych przez pisarzy w życiu powszedniem społeczeństw. Patrzymy ciągle na literaturę jako na szereg dzieł, których hierarchję artystyczną ustalają mniej więcej krytycy i stosownie do tego: jedne cenimy bardzo wysoko, innym natomiast ośmielamy się nawet zamykać drzwi przed nosem, gdy chcą wejść do poważnego podręcznika historji literatury.

Tymczasem bezimienna rzesza czytelników sądzi i działa inaczej; surowo osądzone przez krytykę powieści (np. Trędowata, Dzikuska, Iwonka) stają się ulubioną lekturą mas, podczas gdy inne, bardzo wysoko cenione z punktu widzenia artyzmu (np. Podfilipski, Ozimina), odpoczywają w doskonałem zapomnieniu i to w czasie, kiedy stare romanse Kraszewskiego przeżywają swój renesans.

Okazuje się, że sprawa recepcji dzieł literackich idzie innemi drogami niżbyśmy na podstawie głosów krytyki przypuszczać mogli. Jeżeli jednak wyobrazimy sobie społeczeństwo jako pewną liczbę grup związanych i w pewnej mierze zuniformowanych przez swoje pochodzenie, zajęcia, sposób życia i wynikające z nich poglądy na życie codzienne, a nawet na sens życia wogóle, to łatwiej nam będzie zrozumieć ten odskok między oceną krytyka a popularnością u mas. Inna bowiem sztuka istnieje dla dziecka niż dla dorosłego, inna dla człowieka kulturalnie wyrobionego niż dla psychiki pierwotnej. Dla ogromnej masy osobników twarze kobiece w żurnalach mód będą przedstawiały dużo większy powab i będą również dużo „ładniejsze" niż portret Anny Boleyn Holbeina czy jakiś portret kobiecy Ślendzińskiego. I tu wychodzi sprawa „gustu", o której cośkolwiek słyszeliśmy w szkole, która zajmowała tak wiele świetnych umysłów w XVIII wieku, a dziś jest zagadnieniem bardzo ważnem także ze stanowiska społecznego. Dawniej bowiem sztukę w ogólności a więc i literaturę piękną konsumowały małe grupki uprzywilejowanych na szczytach społecznych rezydentów, dziś natomiast zachodzi pod strzechy zarówno kopja Racławic Styki i Kossaka jak Sienkiewicz i Rodziewiczówna, ale już obok nich idzie pornograficzny obrazek, powieść kryminalna wraz ze „szlagierem" kabaretowym.

Już teoretycy z przed wieków uznawali możliwość kształcenia smaku estetycznego, my dziś wiemy, że ta zdolność wydawania sądu estetycznego uwarunkowana jest bardzo wieloma czynnikami subjektywnemi i objektywnemi. Bierzemy tu pod uwagę przedewszystkiem objektywne. I tak, do gustu publiczności może trafiać temat (historyczny, egzotyczny, społeczny) np. stosunek ubogiej dziewczyny do warstwy arystokratycznej w „Trędowatej" — temat aktualny ze względu na zaostrzenie stosunków społecznych i na przedstawienie iluzji „lepszego" świata. Może publiczność zaciekawić się także formą: w powieści F. Goetla „Z dnia na dzień" intryguje czytelników forma pamiętnika pisarza, w którym zostają wtajemniczeni w proces twórczy. Ale niewątpliwie każdy utwór literacki, a zwłaszcza powieść jest ponadto wyrazem pewnego poglądu na świat, na wartości życia; każde dzieło sztuki jest w większej lub mniejszej mierze wypowiedzeniem się filozoficznem, ma swoją ideologję.

Stwierdzić można, że czytelników przedewszystkiem zaciekawia temat czy treść; na formę są przeważnie mniej wrażliwi, czy też może idą chętniej za formą łatwiejszą. Jeśli zaś idzie o ideologiczną stronę utworu mniej są uważający i tu właśnie są przeważnie tylko aparatem odbiorczym. Temat do pewnego stopnia mogą oni pośrednio narzucić pisarzowi, orjentującemu się w stosunkach życia współczesnego, ale ideologję, tezę może przeprowadzić autor własną i ona wślizguje się niejako wraz z treścią w dusze czytelników, ujętych pięknością czy ponętnością przedstawionych scen czy postaci. Dlatego np. Chesterton chwycił się tematów detektywistycznych (np. w „Niewinności ojca Browna"), gdyż te cieszą się powodzeniem u czytelników. Ale dając motywy popularne, wprowadza on w samą akcję powieści punkt widzenia swej ideologji i zmusza przeciętnego czytelnika do zastanowienia się nad problemami niewspółmiernemi z intrygą powieści kryminalnych.

Moment ideologiczny utworu, nie mający zresztą nic wspólnego z pojęciem tendencji, jako dążenia narzuconego pisarzowi z zewnątrz, jest bardzo ważny, gdy idzie o konkretne oddziaływanie literatury na życie. Piękno literackiej fikcji prowadzi powolnego czytelnika w świątynię prawdy i to takiej prawdy, jaka istnieje w przekonaniu twórcy; czytelnik przeważnie nieświadomie wchłania w siebie filozofję pisarza i staje się jej zwolennikiem. Tu najgłębiej oddziaływa literatura na życie duchowe grupy swych odbiorców; może ona złożyć haracz jej gustowi w zakresie tematów, ale równocześnie może ich uczynić swemi poddanymi w dziedzinie ideologji. To jest działanie tem potężniejsze, im większe grupy czytelników zjednał sobie autor wyczuciem ich gustów i nałogów wyobrażeniowych, które wyrastają z ich warunków życia. Biorąc z życia obrazy może autor ułożyć je w prawdy nieraz bardzo głębokie i życiu dodające sił, a nieraz niestety, bardzo płytkie i przez to groźne.

K. Bielski.

LISTY Z BELGJI.

Redakcja „Niwy” każe mi pisać korespondencje z Belgji. Zacznijmy więc od początku. W Polsce naogół mało wiemy o Belgji, Belgowie jeszcze mniej wiedzą o Polsce. Jest to tem dziwniejsze, iż oba te kraje łączą wiele pięknych tradycji, a nic nie dzieli. Najbardziej rzucającym się w oczy łącznikiem między oba narodami jest wspólny sąsiad, który je rozdziela. Istnieje jednak jeszcze inna spójnia mniej widoczna na pierwszy rzut oka, ale stokroć silniejsza, gdyż wypróbowana przez szereg wieków — jest nią wspólna wiara — oba narody są głęboko przywiązane do religji katolickiej która stanowi integralną część ich życia i ich kultury.

A od jak dawna istnieje ta współpraca pomiędzy katolikami obu narodów, zapytują mnie często. O tem też chciałbym przypomnieć na początku mych korespondencji.

Historja mówi:

Zamieszkujący północną Belgję Flamandzi lud dzielny, wolny a pracowity, kolonizują Bremę, Holsztyn i prawy brzeg Elby (Łaby), stykając się w ten sposób z zachodniemi ludami słowiańskimi.

W Polsce wyprzedzi Flamandów walońskie opactwo z Malonne, które nawet we Wrocławiu osadzi swego biskupa. Drobny ten fakt godzien jest specjalnego podkreślenia, dowodzi bowiem iż Polska przyjmując chrześcijaństwo odrazu nawiązała bezpośredni kontakt z kulturą zachodnią, rzymską, pomijając wpływy niemieckie. Powyższe podkreśla specjalnie Lelewel i wszystkie najnowsze badania wbrew propagandzie niemieckiej, która ciągle usiłuje wykazać, iż w Polsce tak chrześcijaństwo jak i zachodnia kultura zostały utrwalone za pośrednictwem Niemiec.

W latach 1034—1040, w czasie domowych zamieszek, polski królewicz Kazimierz, uchodząc z matką zagranicę, nie może pozostać w Niemczech, udaje się więc do Liège (Leodium), gdzie w jednym z klasztorów uzupełnia swe nauki zamyślając nawet pozostać tam na stałe. Powracając do Polski dla objęcia ojcowizny zabiera ze sobą dużą liczbę duchownych, których osiedla w Polsce budując dla nich kościoły i opactwa m. in. w Tyńcu i Lubiszu.

Nietylko głowy koronowane utrzymywały kontakt pomiędzy Polską i Belgją. Wymiana myśli i prac naukowych ułatwiona przez stosowanie języka łacińskiego były żywsze, aniżeli zdawaćby się mogło. Prace Marcina Strzemię, znanego Martin Polonus znane tu były w rękopiśmiennych odpisach, a znacznie później były wielokrotnie przedrukowywane, że wspomnę wydanie z r. 1574 (Antwerpji) i 1616 r. (Kolonja).

Od wieku XV potęga Polski ściąga na siebie uwagę całej Europy. Spokój i bezpieczeństwo powoduje iż przez Polskę wiodą wielkie trakty na wschód do Ziemi Świętej. Liczne rzesze pątników nawet z odległej Belgji ciągną przez Polskę. Nie wszyscy z nich doszli zamierzonego celu, wielu osiadło w Polsce na zawsze, to też jeszcze obecnie można na tym szlaku od Pomorza po Lwów odnaleźć rodziny pochodzenia belgijskiego.

Lwów był wówczas wielkim punktem zbornym dla pielgrzymów — dalej na wschód zaczynały się kraje mniej spokojne, drogi mniej pewne.

Dzięki staraniom dominikanina Błogosławionego Jakóba Strzemię, powstaje wielkie schronisko, gdzie utrudzeni pielgrzymi znajdują nietylko wypoczynek i gościnę, ale staranną opiekę i zaopatrzenie na dalszą drogę.

Nie miejsce tu wspominać o wpływie z zakresu sztuki malarskiej szczególnie kościelnej. Wiemy jednak, iż nie tylko w kościołach i na komnatach królewskich lub w zamkach magnackich, ale i w domach zamożnych mieszczan krakowskich widzieć można było dzieła mistrzów flamandzkich i kolońskich.

Z biegiem lat kontakt kulturalny widocznie się zacieśnia. Polska w szybkim tempie wszechstronnie się rozwija i zyskuje uznanie na Zachodzie. Belgijski filozof i literat Juste Lipse, wychwala pod niebiosy łacińskie poezje Szymona Szymonowicza.

Liczba dzieł polskich autorów drukowanych w Antwerpji i Kolonji stale się wzmaga. Ks. Kojałowicz wydaje swą historję Litwy (Antwerpja 1669 r.), znacznie później wyszło to dzieło w Holandji w tłomaczeniu niemieckim; w 1584 r. wyszły w Kolonji zbiorowe dzieła kardynała Hozjusza; „Horatius Sarmaticus” Sarbiewskiego doczekał się 5 wydań w Kolonji (w latach od 1625 do 1721) i 5-ciu wydań w Antwerpji (w latach 1630—1647); biskup płocki Stanisław Łubieński drukuje w Antwerpji w r. 1640 „Opera posthumus historica”, prócz powyższych wspomnijmy Kromera, Starowolskiego, i wielu wielu innych rodaków.

Oba kraje utrzymują choć bardzo nie regularnie stosunki dyplomatyczne. Za czasów Jagiełły widzimy w Polsce, w charakterze posła, famandzkiego szlachcica Gilberta de Larmoy*), zaś w roku 1601 członek jednej z najstarszych rodzin belgijskich (która i dotąd pozostaje jedną z przodujących), hrabia de Ligue (obecnie tytuł książęcy), w kościele Św. Jana w Warszawie wręcza królowi Zygmuntowi III, jako nadzwyczajny ambasador króla Filipa III, odznaki orderu „Złotego runa”.

I tak coraz dalej zależnie od okoliczności, stosunki pomiędzy obu narodami to się zacieśniały, to rozluźniały, nigdy nie będąc niczem zakłócone. Aż przyszły obecne burzliwe czasy, kiedy stojąc na dwu krańcach Europy, Polska i Belgja, wierne swej wiekowej tradycji, niezachwianie katolickie, winny sobie podać ręce ku obronie wiary katolickiej i kultury łacińskiej, na którą tak tu jak i tam czynione są gwałtowne zamachy. *Tadeusz Sopoćko.*

Bruksela.

---

*) Szerzej o nim patrz „Tęcza Nr. 39” z 1930 r. artykuł p. t. „Co Belg widział w Polsce w XV wieku”.

KRONIKA

Stolica Apostolska. Z całego świata przychodzą sprawozdania o zataczającej coraz szersze koła akcji katolików na polu miłosierdzia. Odradza się wielka charitas katolicka, która niejednokrotnie ratowała ludzkość podczas katastrof gospodarczo - politycznych. Rozwój tej akcji sprawia specjalne zadowolenie Ojcu Św., który dał temu wyraz na świątecznem przyjęciu Kolegium Kardynalskiego.

Akcja Katolicka. Ogłoszono nowy statut Akcji Katolickiej we Włoszech. Na mocy tego nowego statutu Akcja Katolicka we Włoszech jest organizacją świecką, która postawiła sobie za zadanie propagandę i stosowanie zasad katolickich w życiu prywatnem i publicznem. Akcja Katolicka jest poświęcona Sercu Jezusowemu. Patronem Akcji Katol. jest św. Franciszek z Asyżu. Działalność jej jest poza obrębem partyj politycznych i pozostaje w bezpośredniej zależności od władz kościelnych.

Erekcja Ateneum. Zgodnie z konstytucją „Deus Scientiarum Dominus", Ojciec Św. postanowił wzniesienie wielkiego gmachu Ateneum papieskiego, który stanie obok bazyliki Laterańskiej, na terytorjum posiadającem przywilej eksterytorjalności. W gmachu Ateneum znajdą pomieszczenie wydziały filozoficzny, teologiczny, oraz prawny. Olbrzymia aula będzie mogła pomieścić tysiąc słuchaczów. Wszystkie gabinety naukowe posiadać będą najbardziej nowoczesne urządzenia dla wyższych studjów. W ten sposób Ateneum papieskie stanie się wzorem zakładu uniwersyteckiego, zgodnie z założeniami wymienionej powyżej konstytucji papieskiej. (KAP.)

Francja. Na łamach katolickiej prasy francuskiej często omawiane jest zagadnienie pokoju powszechnego, odbywa się na tę intencję modlitewna krucjata. Z ogromnem niepokojem śledzone są postępy hitleryzmu, który jest jaskrawem zaprzeczeniem idei pokoju i chrześcijańskiego braterstwa.

Belgja. Na tle debaty parlamentarnej nad budżetem oświaty oraz wobec napaści socjalistów na prywatne szkolnictwo katolickie, dowiadujemy się, iż do szkół państwowych w Belgji (gdzie nauki religji jest nieobowiązkowa) uczęszcza 523,129 dzieci, zaś do szkół prywatnych katolickich zwanych tu „wolnemi", a które utrzymywane są z dobrowolnych ofiar katolików, korzystając tylko z nieznacznych subwencji państwa — chodzi 596,985 dzieci.

Szwajcarja Cieszący się wielkiem szacunkiem i poważaniem u obywateli wielokrotny i obecny prezydent Szwajcarji, Józef Motta, praktykujący katolik, skierował do rady naczelnej higieny i moralności publicznej, która rozwija nadzwyczaj wydatną działalność w obronie rodziny, list, w którym m. in. czytamy:

„Niema zdrowego społeczeństwa, nie rozwija się ani jedno państwo, gdy rodzina zagrożona jest w swej spoistości. Sowiecka koncepcja państwowa, zmierzająca do rozkładu rodziny, jest sprzeniewierzeniem się prawom boskim i ludzkim. W systemie takim widzę bezprzykładne zboczenie, które jednak długo trwać nie będzie mogło. Rodzinę deprawują dwa zasadnicze zła: nie dające się niczem usprawiedliwić ograniczanie urodzin i nadmierne pożądanie materjalnych korzyści dla rodziców i dzieci. Rodzice, którzy odrzekają się dawania życia, popełniają ciężkie przewinienie także w stosunku do kraju. Rodziny o licznem potomstwie są szkołą solidarności. Uczą one swych członków, że wzajemna pomoc jest pierwszym obowiązkiem człowieka i że moralność bytu spoczywa w pracy. Państwo winno rodzinom okazać szczególny szacunek i poparcie pod każdym względem".

Litwa. Dyktatorski rząd w dalszym ciągu prowadzi walkę z Kościołem. Solą w oku rządu jest projekt założenia katolickiej akademji dla kształcenia duchowieństwa. Cenzura hula jak w czasie wojennym i utrudnia prasie katolickiej działalność. Bojówki napadają na domy ludowe, w których grywane są polskie „jasełka". Klika rządząca nosi się z zamiarem takiego ułożenia ordynacji wyborczej, która mniejszości, a więc rzesze naszych rodaków, usunie zupełnie od wpływu na bieg życia politycznego.

Podobny stan rzeczy nie może być nadal tolerowany, sprawa winna znaleźć się w Radzie Ligi Narodów.

Niemcy. W kraju tym wzrasta fala komunizmu. Przyczynia się do tego intensywna propaganda bezbożnictwa.

Jak donosi nasza Kat. Ag. Prasowa, bezbożnicy w Niemczech występują pod etykietą „wolnomyślicieli". Obie międzynarodówki wolnomyślicielskie, t. j. komunistyczna i t. zw. socjalistyczna, obecnie połączona z masońską międzynarodówką wolnomyślicieli, posiadają w Rzeszy około 740 tysięcy członków. W tej liczbie komuniści, wydający własne pismo, posiadają 120 tysięcy bezbożników, reszta zaś przypada na związki socjalistyczne. Organ prasowy tych ostatnich szczyci się poważnym nakładem 427 tys. egzemplarzy.

Propaganda wolnomyślicielsko-komunistyczna dotarła i do szkół. Arcybiskupi i biskupi Prus wystąpili z wnioskiem do pruskiego ministerstwa oświaty o przeciwdziałanie ze strony władz państwowych komunistycznej agitacji wśród młodzieży w niższych szkołach wyznaniowych, gdzie tworzone są „jaczejki" komunistyczne. W piśmie swem wskazują biskupi zwłaszcza na agitację we Wrocławiu i innych większych miastach i ośrodkach przemysłowych, gdzie prowadzona jest systematyczna propaganda komunistyczna, zmierzająca do wprowadzenia zamętu do pracy szkół wyznaniowych, oraz do zaprawiania dzieci do walki klas pod hasłami bolszewickiemi. A politycy niemieccy wygrywają wzrost czerwonego niebezpieczeństwa, by wymusić przekreślenie odszkodowań.

Z drugiej znów strony zwolennicy Hitlera kolportują wiadomość o poprawianiu się stosunków między hitlerowcami a Watykanem. Wszystkie te wiadomości są fabrykowane przez partję Hitlera, aby pozyskać liczne rzesze katolików. Prymitywne doktryny Hitlera są z gruntu antychrześcijańskie, niezgodne z etyką katolicką, przepojone nienawiścią i pychą. Dojście do władzy Hitlera — to zwycięstwo nowoczesnego poganizmu, to walka z rzymską cywilizacją Kościoła.

Rosja Sowiecka. W dalszym ciągu zamykane są świątynie i przerabiane na kluby i muzea Ogromna przedświąteczna kampanja antyreligijna nie wydała spodziewanych rezultatów, chociaż poczyniła duże spustoszenia wśród młodzieży. Są tacy, którzy twierdzą, że ta młodzież jest stracona, skazana na zagładę duchową i fizyczną. Groźne memento dla wszystkich narodów.

Bolszewicka prasa chełpi się osiągniętemi rezultatami „piatiletki". Jeżeli nawet liczby podane są prawdziwe, zapytać się należy—jakie są duchowe rezultaty tego planu, czy człowiek w Rosji Sowieckiej stał się lepszym. Nad tem pytaniem nie zastanawiają się apologeci „piatiletki", może dlatego, że nie troszczą się wcale o duszę ludzką.

NASZE SPRAWY.

AKCJA KATOLICKA.

Ruch ten zatacza coraz szersze kręgi, idzie w głąb społeczeństwa. Na barkach organizacyj wchodzących w skład Akcji Katolickiej, spoczywa ciężar odpowiedzialnych prac, związanych z obroną nierozerwalności małżeństwa. Praca ta idzie dwoma drogami: uświadomienie o podstawach Chrystusowej nauki o małżeństwie oraz akcja protestacyjna (gromadzenie deklaracyj, podpisów). Konieczna jest, zdaniem naszem, szersza akcja nad uświadomieniem inteligencji w sprawach katolickiego małżeństwa. Niech zabiorą głos socjologowie, prawnicy, lekarze, nauczyciele, niech mniej uświadomieni przekonają się, że katolicka zasada małżeńska jest zasadą najbardziej życiową i społeczną. Zwolennicy ustawy małżeńskiej według projektu Komisji Kodyfikacyjnej wydają popularne pisemko, które organizuje plebiscyt prorozwodowy, wydają broszury, ulotki i zapowiadają zakładanie poradni „świadomego macierzyństwa" w różnnych miastach. Potrzebna jest czujność i należycie zorganizowane działanie, aby zabójcza dla narodu propaganda nie rozszerzyła się. Akcja protestacyjna i uświadamiająca — to dopiero wstęp, po niej, a raczej obok niej, winna pójść celowa działalność, zmierzająca do odrodzenia życia rodzinnego, do zapewnienia rodzinie należnego jej stanowiska wśród innych grup społecznych.

Rozwija się również i akcja na polu miłosierdzia chrześcijańskiego. W niektórych diecezjach „Caritas" wcielona została do Akcji Katolickiej, w innych pracuje równolegle, jako odrębna istytucja, lub jako związek różnorodnych instytucyj dobroczynnych. Wszędzie jednak zmobilizowała ludzi czynu. Pocieszającym objawem jest udział w akcji charytatywnej młodzieży akademickiej, która w ten sposób lepiej pozna życie we wszystkich jego objawach i wyrobi w sobie ducha ofiary, bez którego praca społeczna staje się jałową.

Koniecznem jest większe zajęcie się bezrobotnymi, praca nad zaspokojeniem ich potrzeb nietylko materjalnych, ale i duchowych, intelektualnych. Bezrobotni rozporządzają czasem, który winien być należycie wyzyskany. Jeśli odczuwamy brak pracowników społecznych, to przecież wśród pozbawionych pracy, zredukowanych, emerytowanych jest sporo osób, którzy mogą współpracować w wielkiem dziele podtrzymania ducha wśród mas. Trzeba ich do tej pracy przysposobić i akcję całą należycie zorganizować.

Dla uzgodnienia prac, omówienia i wypracowania sposobów akcji na polu miłosierdzia, konieczne jest porozumienie się między osobami i instytucjami pracującemi na tym poważnym posterunku, koncentracja wysiłków i doświadczeń.

Wśród organizacyj, wchodzących w skład Akcji Katolickiej najpotężniejszą jest Zjednoczenie Młodzieży Polskiej. Nasze społeczeństwo nie docenia znaczenia tej największej katolickiej organizacji społecznej, nie docenia, bo nie widzi ogromu prac dokonywanych w najmniejszych nawet ośrodkach. Doniosłe znaczenie pracy Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej (S. M. P.) uzewnętrznia się zwłaszcza na Kresach Wschodnich, gdzie silniej występują wpływy sekciarstwa i komunizmu.

W końcu r. 1930 Zjednoczenie skupiało w 28 Związkach Młodzieży Polskiej 5147 Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej z 158795 członkami, łącznie zaś z senjorami, członkami wsoierającymi około 185.000 osób. Rok 1930 prszniósł zwiększenie ilości Stowarzyszeń o 566, członków czynnych o 23.280. Świadczy to wymownie o rozrastaniu się organizacji. Jest to potężny huf, którego wyrobienie duchowe, fizyczne i zawodowe przyczyni się do odrodzenia Ojczyzny. Dla spotęgowania prac Zjednoczenia, Związków i S. M. P. koniecznem jest najściślejsze współdziałanie z temi organizacjami naszej katolickiej inteligencji. Zwłaszcza młodzież akademicka ma tu wdzięczne pole do pracy. Konieczna jest również pomoc materjalna, szeroka akcja finansowa, na którą nawet nasze wyczerpane finansowo społeczeństwo winno się zdobyć, boć tu przecież chodzi o przyszłość narodu.

Drogi pracy S. M. P. są już utorowane i wypracowane. Zostały one obszernie omówione na ostatnim Zjeździe Rady Naczelnej Zjednoczenia. Zmierzają one do wzmocnienia spójni z Akcją Katolicką, do której Zjednoczenie należy, do spotęgowania życia religijnego w organizacjach, należytego postawienia przysposobienia rolniczego, wychowania fizycznego, rozszerzenia prac oświatowych, walki z bezrobociem i krzewienia oszczędności.

Nie należy zapominać, że praca w S. M. P. jest dla młodzieży pierwszorzędną szkołą służby społecznej. Wyrobienie duchowe, społeczne, towarzyskie, zdobyte w pracy organizacyjnej — to kapitał, który młodzież, opuszczając szeregi S. M. P. wnosi do życia obywatelskiego. Ten kapitał marnuje się dlatego, że nie mamy jeszcze wszędzie organizacyj, któreby stanowiły dalszy ciąg S. M. P. Jest to jedna z najpilniejszych spraw i nie wątpimy, że wkrótce zostanie pomyślnie rozwiązana.

Sprawy związane z działalnością Zjednoczenia i Związków będą na łamach „Niwy" często omawiane. W ten sposób pragniemy przyczynić się do rozwoju prac tej tak ważnej organizacji.

O innych organizacjach, idących pod sztandarami Akcji Katolickiej — w następnych numerach.

№ 2 „NIWY"
poświęcony
będzie
prasie
katolickiej.

Katolicka prasa zagraniczna o Polsce. W ostatnich czasach, w związku z pojawieniem się projektów ustaw Komisji Kodyfikacyjnej, zwróconych swem ostrzem przeciwko zasadom katolickim, prasa katolicka zagranicą poświęca więcej uwagi Polsce i panującym w niej stosunkom.

Prasa nieżyczliwa, jak np. niemiecka, wyzyskuje działalność żywiołów antykatolickich, by przedstawić Polskę w oczach świata cywilizowanego, jako kraj zarażony bakcylami barbarzyńskiego Wschodu. Prasa ta usiłuje, jak sama twierdzi, rozwiać legendę o Polsce, jako o przedmurzu chrześcijaństwa („Germania").

Ale nietylko prasa niemiecka, nam nieprzychylna, pisze ujemnie o Polsce. Wielką uwagę na to, co się u nas dzieje, zwraca katolicka prasa francuska, szwajcarska, angielska. Ostatnio agencja holenderska (KWP.) podała dłuższą wiadomość o Polsce p. t. „Kulturkampf w Polsce".

W dzisiejszych warunkach obrona przed atakami jest ogromnie utrudniona wobec tego, że zasady katolickie nigdy nie były tak zaatakowane przez różne żywioły, jak obecnie.

Tydzień Propagandy Trzeźwości. Dorocznym zwyczajem, w dniach 1 do 8 lutego 1932 r. odbędzie się staraniem Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej, Tydzień Propagandy Trzeźwości. Protektorat nad Tygodniem przyjął łaskawie Najprzewielebniejszy Prymas Polski Ksiądz Kardynał Dr. Hlond. Hasło tegorocznego Tygodnia brzmi: „Przez trzeźwość do odbudowy gospodarczej". Tekst odezwy podamy później. Narazie zaznaczamy, iż poszczególne placówki przeciwalkoholowe w kraju, przeświadczone o koniecznej potrzebie jak najdalej posuniętej oszczędności i trzeźwości w narodzie naszym, przygotowują już starannie program Tygodnia.

W okresie kryzysu akcja ta wyda dobroczynne owoce, trzeba wszystko uczynić, aby dotarła do najszerszych warstw a zwłaszcza do bezrobotnych, wśród których alkohol czyni ogromne spustoszenie, przyczyniając się do ostatniej nędzy.

Adres Ligi: Poznań, Al. Marcinkowskiego 26.

Orędzie Prymasa Hlonda a odezwa Hoewerowskiego Komitetu Bezrobocia. Orędzie, jakie Prymas Polski, ks. kard. Hlond, ogłosił w sprawie bezrobocia i kryzysu ekonomicznego, poważnem echem odbiło się nawet za oceanem. Za Katolicką Agencją Prasową podały je w wyjątkach czasopisma katolickie we wszystkich prawie państwach.

W jednym z ostatnich numerów bardzo poczytnego tygodnika „America", wychodzącego w Nowym Jorku, znajdujemy np. ciekawe zestawienie tego orędzia z jednocześnie prawie ogłoszoną odezwą Hoowerowskiego Komitetu Bezrobocia, na czele którego stoi Walter S. Gifford. Odezwa Komitetu więcej może szczegółowo omawia sposoby zwalczania kryzysu, mniej natomiast mówi o środkach zapobiegawczych na przyszłość. Orędzie Prymasa Polski — jak podaje „America" — głębiej całą sprawę ujmuje. Wskazówki, podane w orędziu sięgają do sedna rzeczy i niewielu słowami pokrywają ważką wartość. Gdy ksiądz Kardynał Hlond mówi o tworzeniu nowego ładu społecznego, pragnie, by oparł się on o prawo Boskie. O takiem prawie milczy odezwa Komitetu i dlatego, choć autorzy jej nie mniej dobrze od ks. Prymasa orjentują się co do przyczyn kryzysu, nie potrafią wskazać prawdziwych środków zaradczych na teraz i na przyszłość (K. A. P.).

Ogólnopolski Zjazd Pisarzy Katolickich w Warszawie. W niedzielę, dnia 17-go stycznia 1932 roku odbędzie się w Warszawie pierwszy ogólno-polski zjazd pisarzy katolickich (dziennikarzy, publicystów i literatów). W skład komitetu organizacyjnego Zjazdu wchodzą pp.: prof. Oskar Halecki, ks. prałat Kaczyński, ks. infułat Kłos, redaktor Konrad Olchowicz, dr. K. M. Morawski, redaktor Jan Rembieliński, redaktor Adam Romer, senator Wojciech Rostworowski.

Biuro zjazdu mieści się przy ul. Miodowej 17, w lokalu Katolickiej Agencji Prasowej.

Zjazd ten z radością powitają wszyscy, którzy widzą jak wielkie zadania spadły dziś na piśmiennictwo katolickie. Ufamy, że nie będzie w Polsce pisarza katolickiego, któryby nie stanął do apelu i nie wziął udziału w zjeździe.

Jeśli jesteś przyjacielem „Niwy"

1. Bądź nietylko czytelnikiem pojedyńczych numerów, lecz stałym prenumeratorem „Niwy".

2. Bez odkładania, dziś jeszcze wpłać prenumeratę na konto P. K. O. — 64.200 Wydawnictwo „Dobra Prasa" — Płock. Zaznacz na blankiecie nadawczym że wpłacasz na „Niwę" i podaj dokładny adres.

3. Zjednaj wśród Twoich przyjaciół i znajomych przynajmniej jednego czytelnika — dla „Niwy".

4. Tym, którzy w okresie kryzysu zaprenumerować nie mogą, zrób przyjemną niespodziankę i zaprenumeruj im „Niwę".

5. Kupuj „Niwę" w kioskach, księgarniach; czytaj „Niwę" w czytelniach i cukierniach.

6. Zamieszczaj ogłoszenia w „Niwie" i innych do zamieszczania skłaniaj.

7. Nadsyłaj do Administracji „Niwy" Płock — „Dobra Prasa" adresy osób i instytucyj, do których mamy przesłać numery okazowe tygodnika.

8. Współpracuj z Redakcją „Niwy", nadsyłając swoje uwagi, zapytania, odpowiedzi na ankiety i t. p

9. Współpracuj z Administracją „Niwy" informując ją o sposobach skutecznej propagandy i dobrego kolportażu.

I wreszcie

10. Jeśli Ci się „Niwa" podoba, powiedz o tem wszystkim, jeśli zauważysz jakiś błąd, poinformuj o tem tylko Redakcję „Niwy".

UWAGI.

Pod płaszczykiem higjeny i sportów.

Propagatorzy oparcia odrodzenia moralnego na racjonalnem wychowaniu fizycznem, jak choćby tak zasłużone w tej dziedzinie jeszcze przed wojną Sokolstwo, nie spodziewali się niektórych skutków tej akcji.

Nieraz już się tak działo na świecie, że znachodzili się ludzie, którzy najpiękniejsze ideje i pomysły próbowali zbrukać wykorzystaniem do niegodnych celów, albo poprostu przez głupotę je wypaczali.

Niepodobna kwestjonować słuszności akcji propagandowej za przebywaniem możliwie najczęściej i najdłużej na świeżem powietrzu oraz za sportami zimowemi, wyciągającemi mieszczuchów na słońce i powietrze także i w tej mniej korzystnej dla sportów w naszym klimacie porze roku.

Higjenistom trzeba pozostawić sprawę odpowiedniego stroju do tych sportów zimowych — jeśli powiadają, że zdrowo jest jeździć na nartach w stroju kąpielowym — przyjmijmy to na ich odpowiedzialność.

Ale niech pod płaszczyk higjeny nie kryje się niemoralność. Niech sport nie będzie okazją do „kultu nagości" — także w zimie. Opowiadano nam, że pewien inteligentny młody człowiek pokazywał młodej pannie zdjęcia amatorskie swych znajomych, którzy za cały strój mieli narty. Uważaliśmy to za anegdotę, a jednak... w kilku pismach, stojących zawsze na katolickiem stanowisku znaleźliśmy fotografję grupy młodych narciarzy, a na pierwszym planie chyba... narciarkę, coprawda nieco więcej ubraną, bo w krótkich spodeńkach kąpielowych.

A zresztą, czy jest rzeczą konieczną dla propagandy sportu pokazywać nagich choćby... chłopców.

Samobójstwa.

Prasa wszystkich odcieni zwraca uwagę na przerażający wzrost samobójstw. Wszyscy prawie widzą w tem skutki kryzysu gospodarczego. Bezwątpienia: brak pracy, upadek wielu placówek wywołują depresję, świadczy ona jednak i o słabej odporności psychicznej nieszczęśliwych denatów, powiedzmy szczerze, o braku wiary, silnego charakteru.

W epoce powojennej, gdy wzrosły wymagania materjalne, gdy wielu zaczęło żyć nad stan, rozpanoszyła się psychoza użycia. Dziś, gdy warunki gospodarcze zmuszają do ograniczenia potrzeb, do zaprowadzenia oszczędności, do spotęgowania energji duchowej i fizycznej, wielu kończy samobójstwem.

Tylko wychowanie na zasadach religijnych, przesiąknięcie życia ideą ofiary, głęboka kultura duchowa, da nam ludzi, którzy nawet w najtrudniejszej chwili, samowolnie nie zejdą z życiowego posterunku.

Poważna odpowiedzialność za szerzenie psychozy samobójstwa spada i na prasę brukową, która samobójców czyni bohaterami chwili, co ujemnie wpływa zwłaszcza na umysły młode, na dusze mniej odporne.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

— Proces brzeski zbliża się ku końcowi — oskarżeni wypowiadają ostatnie słowa.

— Rozpoczął się proces Związku Polaków na Łotwie.

— Naczelne organizacje gospodarcze wystąpiły z projektem rozłożenia na lat 7 zaległość przedsiębiorstw z tytułu nieuregulowanych składek w instytucjach ubezpieczeniowych.

— Ogólna liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na dzień 26 grudnia wynosiła 280.623 osób w tem pracowników umysłowych 36.599 osób, najwięcej na Śląsku, bo 5.238 osób.

— Według przypuszczalnych obliczeń ogólne zadłużenie polskiego rolnictwa wynosi obecnie 4.092 milj. w czem tylko 2.350 miljon. zł. kredytów długoterminowych. Wobec tego przypuszczalne roczne obciążanie warsztatów rolnych odsetkami wynosi około 519.3 milj. zł.

— Sfery rządowe zajęły się sprawą przeprowadzenia konwersji długów rolnych w Polsce, oraz zmianą prawodawstwa upadłościowego i egzekucyjnego wobec rolników. Projekt wspomianej zmiany ustawodawstwa został już opracowany przez ministerstwo sprawiedliwości i ma być przedstawiony Radzie ministrów do zatwierdzenia.

— Na konferencji omówiono również sprawę konwersji długów roln., co do której odpowiednie materjały mają być w najbliższym czasie przedstawione Radzie Ministrów. Przy Ministerstwie Rolnictwa utworzono specjalny Centralny Komitet Konwersyjny, który zajmuje się opracowaniem zasad konwersji tych długów.

— Ojciec św. odznaczył króla włoskiego i następcę tronu orderem Chrystusa. Nadanie najwyższego odznaczenia papieskiego królowi oraz następcy tronu włoskiego uważane jest jako podkreślenie wyjątkowo dobrych stosunków, jakie obecnie łączą Włochy ze Stolicą Apostolską.

— Niemcy coraz natarczywiej domagają się całkowitego zniesienia odszkodowań wojennych. Popierają ich niektórzy politycy francuscy, twierdząc, iż to zniesienie usunie podstawy zwycięstwa Hitlera i temsamem nie dopuści do rewolucji niemieckiej. Zanotowano kilka strejków komunistycznych.

— Niektóre koła niemieckie nawołują stronnictwa do zawarcia „rozejmu" na czas trwania konferencji lezańskiej. Idea jednolitego frontu wewnętrznego zyskuje coraz więcej zwolenników.

— Prezydent Hoover wystosował orędzie do kongresu w którem domaga się rozpatrzenia pilnych przedłożeń gospodarczych, motywując wydatnem pogorszeniem się sytuacji.

— Mahatma Gandhi został aresztowany. Przed aresztowaniem wydał odezwę, w której nawołuje mieszkańców Indji, aby nie uciekali się do gwałtów i nakazuje bezwzględny bojkot towarów zagranicznych i monopolu solnego. W Indjach wrzenie.

— Gmach Kongresu w Bombaju został obsadzony przez policję. Wice król wydał rozporządzenie na mocy którego 500 organizacyj politycznych i społecznych uznane są za nielegalne.

— W Sowieckiej Rosji zaostrzyła się walka między zwolennikami Stalina i Trockiego, jedni oskarżają drugich o sprzyjanie kapitalizmowi.

WŚRÓD KSIĄŻEK i CZASOPISM.

Profesor Władysław Abraham. **Zagadnienie kodyfikacji prawa małżeńskiego.** Wydanie drugie. Cenu 2 zł. Lublin — Uniwersytet.

Prof. Abraham, pierwszorzędny autorytet w dziedzinie prawa, w powyższej rozprawie daje autorytatywne wyjaśnienie aktualnego zagadnienia kodyfikacji prawa małżeńskiego. Rozprawa ta, pomimo swej krótkości, jest kopalnią myśli głębokich. Powinien ją przeczytać każdy inteligentny Polak, który chce poznać to ważne zagadnienie. Żałować należy, że w projekcie ustawy małżeńskiej, opracowanym przez Komisję Kodyfikacyjną, cenne myśli i bogate doświadczenia czcigodnego autora nie zostały wzięte pod rozwagę. Do głosu doszli ci, którzy stanęli na przeciwnym biegunie.

W okresie walki o chrześcijańską zasadę małżeńską, rozpowszechnianie powyższej rozprawy profesora Abrahama jest społecznym obowiązkiem.

Ks. Stanisław Podolewski T. J., **Rozwód a zdrowie narodu,** studjum moralno-społeczne, Kraków. Nakładem wydawnictwa księży Jezuitów, str. 263.

Wielu ludzi, niezłomne stanowisko Kościoła, utrzymującego bezwzględną nierozerwalność małżeństwa, tłumaczy sobie względami religijnemi, może nawet raczej wyznaniowemi. Sądzi się, że Kościół da się przekonać wynikami „eksperymentu" i ustąpi, lub złagodzi swe stanowisko, zaczem już żadnej przeszkody do wprowadzenia rozwodów nie będzie i ta ważna kwestja dozna „szczęśliwego" rozwiązania, nastąpi ogólna sanacja stosunków małżeńskich.

Ludzie tak rozumujący, przedewszystkiem nie zdają sobie sprawy z tego, że rozwód nie jest niczem nowem, że — zatem — ten „eksperyment" już urządzano — i to na wielką skalę, a z wynikiem dla uzasadnienia stosunku przeciw rozwodom całkowicie dodatnim.

A dalej, nie bierze się pod uwagę tego, że zagadnienie małżeństwa i rozwodu jest problemem związanem z podstawowemi zagadnieniami bytu społecznego i państwowego, że zatem moment religijny jest tu momentem bardzo ważnym i zasadniczym, ale nie jedynym.

Książka ks. Podoleńskiego tem się właściwie odznacza, że autor sięgnął do doświadczeń poczynionych w innych krajach, poznał i zestawił wyniki owego „eksperymnetu rozwodowego" i na tej podstawie dał nam szereg wytycznych.

Stosownie do tego celu autor „nie wyprowadza wniosków z założeń religji i prawa katolickiego, ale traktuje ustawę rozwodową przedewszystkiem jako problem moralny i społeczny, na tle faktów, zaczerpniętych z krajów, które miały już dostateczną możność zbadania jej wartości".

Znakomita praca ks. Podoleńskiego zasługuje na jaknajwiększe rozpowszechnienie w tych czasach dzisiejszych, kiedy stanęło całemu społeczeństwu przed oczyma widmo wprowadzenia nowej ustawy o ślubach cywilnych, umożliwiającej rozwody.

Zofja Rzepecka. **W służbie Dobra i Prawdy.** Nakładem spółki akcyjnej „Ostoja" Poznań, Pocztowa 15. Cena 4 zł. 75 groszy.

Znana i zasłużona działaczka społeczna, przewodnicząca Zjednoczenia Katolickiego Związku Polek zgromadziła swe referaty i przemówienia, wygłoszone na różnych zjazdach i konferencjach i, jako bogaty plon wskazań i doświadczeń, oddała wszystkim społecznikom do dyspozycji. Różnorodność tematów, połączonych jedną głęboką ideą religijno-moralną, język pełen prostoty, entuzjazm, wiara w zwycięstwo Prawdy — to cechy tej książki, plonu Polki, która dobrze zasłużyła się Ojczyźnie. Zbiór wykładów słowem wstępnem poprzedził doświadczony społecznik J. E. X. Stanisław Adamski, Biskup Śląski, wskazując na zalety dzieła i gorąco polecając je wszystkim.

Oby to dzieło znalazło się jako podręczna księga na biurku każdego społecznika i społeczniczki, w bibljoteczce domowej wszystkich Polek, w książnicach stowarzyszeń i związków.

„Ruch Katolicki" organ Akcji Katolickiej w Polsce. Rocznik I. Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22. Redaktor ks. dr. Stanisław Bross, str. 392. Obok działu urzędowego, zawierającego najważniejsze dokumenty, związane z A. K. mamy szereg rozpraw oraz kronikę ilustrującą rozwój tego ruchu. Wysoki poziom miesięcznika, obfitość materjału aktualnego, winny przyczynić się do rozpowszechnienia „Ruchu Katolickiego" wśród naszej inteligencii katolickiej.

„Wiedza dla wszystkich". Pod tym poważnym tytułem wychodzi w Warszawie dwutygodnik mianujący się „pismem popularno - naukowem", w rzeczywistości mający na celu propagandę komunistyczną, bardzo zręcznie zresztą prowadzoną. Czasopismo przeciwstawia się Polskiej Partji Socjalistycznej, w szczególności jej organizacjom kulturalno - oświatowym, starając się sfery robotnicze pozyskać do jakichś bliżej nieokreślonych „kół samokształcenia" dla których dostarcza strawy „duchowej".

Naogół „Wiedza dla wszystkich" stara się oddziaływać na nieraz bezkrytyczne umysły pod pokrywką rzekomej ścisłej objektywności, podając rzekomo naukowo stwierdzone prawdy. Właściwa tendencja podburzania przeciw t. zw. warstwom posiadającym, jest starannie ukrywana. Jednak tu i owdzie pomiędzy „naukami" i „oświatami" nie wytrzymuje linji — zdradza się.

Oto parę próbek tej „oświatowej" działalności:

Bibljotekom Towarzystwa Bibljotek Publicznych w Warszawie grozi zamknięcie z powodu cofnięcia zasiłków magistrackich. Czytelnicy bibljotek ogłosili list otwarty protestujący przeciw temu, apelujący o składki. „Wiedza dla wszystkich" nazywa to „żebraniem o filantropję, typowo burżuazyjnem wyjściem z sytuacji". „Masy pracujące nie uznają filantropji. Masy żądają, a nie proszą".

Okazało się, że w tych bibljotekach najwięcej poczytni są autorzy: Sienkiewicz, Prus, Żeromski, Orzeszkowa, Reymont, Rodziewiczówna. „Wiedza dla wszystkich" pisze: „te bibljoteki, te katalogi, to nastawienie ideowe zupełnie robotnikom nie odpowiada, ponieważ jest antyrobotnicze. Ponieważ „moralna" i antyrobotnicza, to jest jedno i to samo".

„Poradnik biologiczny" „Wiedzy dla wszystkich" zaczyna od wykpiwania nauki Pisma św. o stworzeniu człowieka, nazywając ją „bajeczką, która i dziś jeszcze pokutuje dzięki klerowi wszech wyznań wśród nieuświadomionych ciemnych mas, by z nich uczynić pobocznych wykonawców woli tych, którzy rządzą światem". Dziwna logika i do tej sprawy potrafiła przyczepić frazes agitacyjny.

Mędrek bolszewicki twierdzi dalej, że „istotą życia nie jest żaden cud, ale szereg procesów chemicznych".

O tem, że treść „Wiedzy dla wszystkich" wysmażana jest w jakichś komunistycznych jaczejkach zdradza się pismo także terminologją. W jednym z artykułów „bogatego chłopa nazywa się *kułakiem*, mówi się o „masach biedoty wiejskiej".

Ostrzegamy przed taką „Wiedzą".

Cena egzempl. **40 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5,** tel. **364.**

Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową.

CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł.
Drobniejsze ogłoszenia 15 groszy za wiersz milimetrowy.

Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «Br.cia Detrychowie» w Płocku.